

„Ucieczka z Sobiboru”**dramat, USA, 1987****reż. Jack Gold****wyk.: Rutger Hauer, Alan Arkin, Joanna Pacuła, Jack Shepherd, Simon Gregor, Peter Jonfield, Linal Haft**

Dystr. DVD: KINO ŚWIAT (106 min.)

Film „Ucieczka z Sobiboru” powstał na podstawie książki Richarda Raschke i jest próbą rekonstrukcji wydarzeń z 14 października 1943 roku, kiedy w obozie śmierci w Sobiborze wybuchł zbrojny bunt więźniów żydowskich, w wyniku którego zabito większość części załogi SS oraz pewną liczbę ukraińskich strażników¹. Z obozu uciekło wtedy ponad 300 więźniów, jednak większość z nich została złapana i rozstrzelana. 49 osobom ucieczka się powiodła, a około 30 z nich doczekało końca wojny. Przywódcą powstania był oficer Aleksander Sasza Peczerski, jeden z radzieckich jeńców wojennych pochodzenia żydowskiego, którzy do Sobiboru trafili 23 sierpnia 1943 roku, razem z Żydami z Mińska. Niecały miesiąc wcześniej, na przełomie lipca i sierpnia 1943 roku, pośród więźniów żydowskich pracujących w obozie zawiązała się tajna organizacja podziemna pod dowództwem Leona Feldhendlera, byłego przewodniczącego Judenratu w getcie w Żółkwi. Po przybyciu transportu jeńców radzieckich między więźniami nawiązała się współpraca, Sasza został przywódcą podziemnej grupy i zaczęto przygotowywać plany buntu i ucieczki. Było to największe zbrojne powstanie więźniów w hitlerowskim obozie koncentracyjnym.

Próba ekranizacji tych wydarzeń wypadła dość ciekawie, tyle że film niewolny jest od pewnych klisz i stereotypów – zaczerpniętych nawet niekoniecznie z filmów o Holokauście, lecz wprost z sentymentalno-patetycznego kina à la Hollywood. Ale generalnie reżyser podejmuje wiele ważnych problemów – oprócz głównej osi filmu, którą stanowią przygotowania do ucieczki i potem przebieg powstania, wyłania się szereg zagadnień i tematów dyskutowanych także przez badaczy Zagłady. Już na początku filmu budowane jest napięcie między pragnieniem przeżycia a ceną, którą trzeba za nie zapłacić. Więźniowie rozładowujący transport Żydów muszą uspokajać tłum, kłamać, odpowiadając na pytania przybyłych ludzi, wręczać im numerki bagażowe. Kamera znajduje się blisko twarzy więźniów, śledzi uważnie mimikę i wzrok bezradnie odwracany od tych, którzy słuchają polecenia „witającego” transportu esesmana, by ustawić się w dwie kolumny, a następnie pójść pod prysznic. Zbliżenia kamery podkreślają rozterki moralne Żydów pracujących na rampie. Nie ma tu oceny ze strony narratora, raczej współczucie, że zostali zmuszeni do podobnej pracy. Taka wizja stoi w sprzeczności z obrazem rozładunku wagonów w „Proszę państwa do gazu” Tadeusza Borowskiego czy w „Szarej strefie”, gdzie nieco później, bo w rozbiornym, więźniów Sonderkommando morduje Żyda, który najpierw nie chciał się rozebrać ani oddać swojego zegarka. W „Ucieczce z Sobiboru” więźniowie stanowią zwartą społeczność, konflikty nie są zupełnie wykluczone, ale sposób

ich rozwiązania sprowadza się do podniosłych przemówień Feldhendlera, niewątpliwego autorytetu dla wszystkich w baraku. Już nieco inaczej ma się sprawa funkcyjnych – tylko kilku kapo zostaje wtajemniczonych w plany ucieczki, a jednego z nich konspiratorzy postanawiają zabić. Funkcyjni znajdują się na pograniczu – między więźniami a esesmanami. Zostają silnie włączeni w dyskusję na temat współdziałania w zbrodni – jedna z bohaterek, więźniarka holenderska Luca, zarzuca kapo, że nosi bat. Włodzimierz Kalicki w recenzji filmu określa tę scenę jako „prawdy naiwne podkolorowywanie”.

Znakomity i poruszający obraz to wędrowka piętnastoletniego chłopca, który, wykonując rozkaz esesmana, musi przejść z jednej strefy obozu do drugiej (z budynkiem krematorium). Idzie piękną drogą, opromienioną słońcem, ciągnącą się wzdłuż dwóch ścian zieleni, z wylanymi się tylko gdzieś w odległości drutem kolczastym, by na końcu, tuż za bramą, odkryć prawdę o miejscu, w jakim się znalazł. Zagłada odkryta oczami chłopca, gdy główni bohaterowie filmu to dorośli, w dodatku przyszli powstańcy, jest zabiegami bardzo ciekawym i niosącym ze sobą dodatkowe interpretacje.

Sam przebieg powstania utrzymany jest w napięciu i patetycznej tonacji, ale i tu nie brakuje dość zadziwiających scen. Na przykład cios siekierą wymierzony z bliskiej odległości w siedzącego na krześle esesmana... okazuje się chybiony. Niemniej cała walka, potem długa ucieczka, pokonywanie kolejnych ścian z drutu kolczastego, wreszcie bieg przez pole minowe, a wszystko pod nieustannym ostrzałem strażników i przy ogromnej liczbie ofiar uświadamia nie tylko, rzecz jasna, nierówność sił, lecz mówi coś o tych, którzy zdecydowali się na ten krok – o ich odwadze, ale i desperacji. Sasza podczas rozmowy ze spotkanym po wielu latach współwięźniem z Sobiboru powiedział: „Nie mieliśmy wyboru. Walka dawała nam szansę, bardzo słabą, ale wciąż szansę, nadzieję. Tutaj byliśmy skazani na śmierć”.

Film Golda warto obejrzeć przede wszystkim ze względu na poruszane tematy. Jest to właściwie odosobniony obraz w kinematografii światowej, który pokazuje los jeńców radzieckich w hitlerowskim obozie zagłady. Ponadto to kolejne dzieło próbujące w jakiś sposób pokazać Zagładę: służą temu sceny z rozładunku transportów, kiedy narrator zatrzymuje się nad starszymi ludźmi (zbliżenie), którzy słyszą, że przyjechali do pracy, tylko muszą się wykapać, rozdawanie kwitków bagażowych eleganckim paniom przybyłym z Holandii i potem obrazem z wpędzania nagich ludzi do komory gazowej. Co ważne, reżyser nie stara się przebić na siłę przez zasłonę niepojętości tego wszystkiego, pozostawia miejsce na pytania, zadawane wciąż od nowa podczas przyjazdu kolejnych transportów. Film stanowi także pewną propozycję wizji buntu z 14 października 1943 roku opartą na materiałach historycznych, jednak należy pamiętać, że to tylko wizja, niepozbawiona irytujących nieraz obrazów i sformułowań, które osłabiają nie tylko jej wiarygodność, ale i wartość artystyczną. Zaleta filmu Golda to przede wszystkim udostępnienie kulturze masowej mało znanej wcześniej historii buntu w Sobiborze i złamanie podłego stereotypu o bierności Żydów wobec zbrodni Szoah.

ANNA TATAR**PRZYPISY**

¹ Istnieją rozbieżności dotyczące liczby zabitych esesmanów. 10 SS-manów i 8 ukraińskich strażników. 9 SS-manów i 2 ukraińskich strażników

